№ 128. Kraków 25 Lipca.—Środa. Rok 1849.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 groszy.
Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Lwów. *(Odezwa do ludu wiejskiego w Galicyi.)* Sądząc podług teraźniejszego stanu urodzajów, słusznie sobie nader obfitego ze żniw plonu obiecywać możemy, za co Opatrzności tém gorętsze winniśmy składać dzięki, ile że zapasy z czasów dawniejszych, dla nieurodzaju częściowego w latach ostatnich zupełnie spożyte zostały, a gdyby się w tym roku nie było tak zrodziło, przyszłoby obawiać się głodu. Téj klęsce ujdziemy za pomocą Boską, bo Bóg dał urodzaj i pobłogosławił pracy rolnika; niepowinien atoli człowiek nadużywać nieskończonéj dobroci Stwórcy i przez lenistwo lub złą wolę dać zniszczeć darowi Bożemu. Smutne miał rząd doświadczenia w roku upłynionym, że wiele gromad byłym panom swoim i innym większych gruntów posiadaczom niechciało nawet za słuszną zapłatę do zbiorów potrzebnéj dawać pomocy; zaczém poszło, że znaczna część zboża zaginęła.

Nieprzyjaciele rządu i prawego porządku, naprowadzili wiele gromad na tę myśl szaloną, że przez dawanie pomocy panom w robotach polowych wejdą znowu w stosunki poddańcze, i powoli pańszczyznę odrabiać będą musiały. Tak łatwowierne, przez złych ludzi zwiedzione gromady, wolały najàć się do roboty u obcych, daleko od nich będących panów, lub dla braku zarobku cierpieć nędzę i niedostatek, aniżeli w okręgu własnéj gminy dawniejszym swym panom nieść pomoc. Z téj bezzasadnéj bojaźni szkodzili sobie samym, szkodzili swoim spółbliźnim. Inne znowu gromady odmówiły téj pomocy z lenistwa lub ze złéj woli, a przeto dopuściły się ciężkiego grzéchu przeciw Bogu i przeciw powinności ku bliźniemu.

Nie wątpię, że do téj pory poczciwy nasz lud wiejski dostateczną miał sposobność przekonania się o niegodziwości tych podżegaczy, którzy w kraju tak czynnie nad złem pracowali i o fałszu tego, co rozsiewali — niemniéj że przyszedł już do lepszego poznania swych obowiązków. Aby jednak ludowi odjąć wszelki powód do podejrzliwości, oświadczam powtórnie przy téj sposobności, że dawniejszy stosunek poddaństwa względem panów czyli dworów, jako i pańszczyzna, są nazawsze zniesione, i na żaden sposób nigdy a przenigdy napowrót zaprowadzonemi nie będą.

Niechże więc lud wiejski w tym względzie bynajmniéj się nie troszcze, i tą tak bezzasadną obawą nie daje się uwodzić, a tém samém niech nie odmawia za odpowiedném wynagrodzeniem dawnym swym panom i innym posiadaczom ziemi swéj pomocy do żniwa i do zbioru, do polepszenia swego bytu i do oszczędzenia przysporzonego grosza na czas *ucisku*.

Niemniéj zwracam uwagę ludu i na tę okoliczność, że rząd już ze swego stanowiska ma obowiązek czuwać nad tém, aby wszystkie ziemiopłody, tj., wszystkie gatunki zbóż w swoim czasie z pola zebrane były, albowiem wszystkie zapasy zbożowe z lat dawniejszych spotrzebowane są, a władzy krajowéj jest zadaniem, niedać powstać nędzy przez brak pojedyńczych artykułów żywności; mianowicie zaś w tym roku rząd krajowy tym większy ma ku temu obowiązek, ile że znaczne hufce wojsk sprzymierzonych w żywność zaopatrzone być muszą, które przeciw powstańcom węgierskim, a tém samém i za spólne bezpieczeństwo całego państwa i w celu utrzymania spokoju w Galicyi, walczą. Z tych powodów rząd krajowy w teraźniejszym roku jąć się musi wyjątkowo surowych środków, aby zapobiedz ciężkim klęskom i powszechnemu niedostatkowi. W tym celu zalecam urzędom cyrkułowym, aby tam, gdzie mnogie zboża przez posiadaczy ziemi dla braku rąk zebranemi być nie mogą i zepsuciu podpaśćby miały, ociągające się gromady, któreby przez lenistwo lub złą wolę pomocy za odpowiedném wynagrodzeniem do zebrania żniw odmówić ważyły się, właściwemi środkami do pracy przynaglić; — zarazem zaś poruczam naczelnikom obwodów baczne o to mieć staranie, aby posiadacze ziemscy pracę rąk po stosownych cenach w miarę okoliczności miejscowych gotowizną niezwłocznie uiszczali.

Po dobrym sposobie myślenia i dostatecznie znanéj poczciwości ludu wiejskiego w Galicyi, cieszę się nadzieją, że włościanie do zebrania żniw tegorocznych, od czego nietylko własna ale i wspólna korzyść jest zawisła, chętnie z własnego popędu przykładać się będą nie czekając na środki przymuszające, któremi tylko gnuśnym lub złéj woli będącym gromadom zagrażam.

Agenor hr. *Gołuchowski*,
Szef kraju.

Równocześnie wydał szef kraju następującą odezwę do pp. starostów obwodowych.

Mości Panie!

Załączona w odpowiedniéj liczbie egzemplarzy odezwa, zamierza nakłonić wiejski lud, aby większym właścicielom dóbr tegoroczne zbiory za stosowną zapłatę zbierać pomagał, bo inaczéj możnaby się obawiać niedostatku dla ludu, a dla rządu w wyżywieniu wojska kłopotu.

Upraszam WMPana, abyś kazał organom, na które spuścić się możesz, obwieścić tę odezwę wiejskim gminom, a napominaniem i odpowiedniem nauczaniem wiejski lud zachęcać aby się do zbierania tegorocznych urodzajów uzdzielaniem roboczych sił przyczyniał. Jeżeliby między właścicielami dóbr a włościanami względem wymiaru dziennéj zapłaty zachodziło nieporozumienie, chciéj WMPan wdać się w tę sprawę, i wyznacz odpowiednią miejscowym stosunkom za robotę zapłatę.

W przypadkach zaś, gdzieby dla braku roboczych sił nie można zebrać znacznych plonów zboża, zatem gdzieby takowe ze szkodą dla publicznego dobra na zniszczenie wystawione były, upoważniam WMPana te gminy, któreby z lenistwa lub złéj woli nie chciały się przyczynić do płatnéj roboty pomocniczéj, nakłonić do tego przymusem za wyznaczeniem stosownéj...

PRACOWNIE MALARZÓW
WARSZAWSKICH.

Ciekawa nadzwyczaj jest rzecz, zbadać jaki kierunek mają prace artystyczne malarzów naszych, w czasach najzupełniéj niesprzyjających rozwojowi sztuki, szczególniéj też malarstwu. Niema u wielu uczucia piękności, niema u wielu pojęcia o wyrażeniu kolorami myśli i uczuć — niema prawie w powietrzu owego ducha, zapału i uniesienia, co podpiera sztukę i podbudza malarzy — a gdzie niema opieki dla sztuki tam też niema i malarzy; i cudem tylko jakimś, kilku u nas stoi dosyć wysoko.

Niepowiadam też żeby wcale niebyło u nas sztuki, albo żeby wszystkie jéj płody liche i małoznaczące były — owszem są tam nazwiska i obrazy o których wie Europa, ale mi chodzi o to jaki szczególniéj i wybitniéj rodzaj malarstwa żyje teraz u nas, i czy takowe odpowiada zadaniu o duchu czasu i ogólnemu usposobieniu umysłów.

Przejrzę po kolei pracownie znakomitszych naszych malarzy, wykażę górującą wybitność każdéj, a w końcu dodam ogólny rzut oka na sztukę polską obecną i tym sposobem utworzy się sama z siebie króciutka charakterystyka i malarzy i malarstwa w Warszawie.

I. Pracownia p. Lessera.

P. Lesser urodzony w Warszawie, kształcił się późniéj w Dreznie i Monachium i tam już zyskał sobie dosyć głośne imie, kiedy go zamieszczono na liście znakomitszych malarzy, wydanéj w Monachium.

Oto ważniejsze większego rozmiaru obrazy pomysłu i wykonania p. Lesser.

Do kościoła katolickiego w Dynaburgu wykonał obraz konkursowy, Sta Magdalena. Obraz ten ma w sobie to szczególnego, że wystawia św. Magdalenę w nowym zupełnie układzie: bo siedzącą na jakimś urywku skały, z oczami do nieba podniesionemi i z wyrazem niepokutującéj niewiasty a zachwyconéj myślą o raju. Musi to być już po śmierci Chrystusa, bo na skale nad jéj głową stoi już krzyż, jako symbol nowéj wiary. — Niewdajemy się wcale w rozprawy z artystą nad tém, czy obraz ten stracił co lub zyskał na téj zmianie postawy i charakteru, ale sądząc podług własnego uczucia, wolimy św. Magdalenę pokutującą. Co większa, zdaje się nam, że obraz ten pana Lesser, ma wyraz trochę zaostry; niema w nim owego wygórowanego uczucia i delikatności w odcieniach, coby w widzach wzbudzały podniesienie myśli do Boga, słowem św. Magdalena pana Lesser jest za materyalna.

Naprzeciw św. Magdaleny, stoi także w naturalnéj wielkości drugi obraz przeznaczony dla pana Antoniego Olszowskiego do kościoła w Niechmirowicach w Kaliskiém, a przedstawiający błogosławionego Wincentego Kadłubka, piszącego kronikę już w klasztorze Jędrzejowskim.

Obraz ten podług nas o wiele jest wyższym od św. Magdaleny. Cały układ i wyraz jest tu mocy wzniosłéj, postawa Kadłubka stojącego z ręką opartą na kronice i rozmyślającego nad losami ludów i narodu polskiego jest niezmiernie podniosła, a wykończoność tak wielka, że wpatrzywszy się w tę twarz, zdaje się że się porusza kiedy niekiedy. — Obraz ten daleko właściwszy jest do ołtarza niż św. Magdalena, bo rozbudza w patrzących gorącą pobożność i ascetyczne kontemplacye, kiedy św. Magdalena na zmysły tylko działa.

Z dawniejszych prac p. Lesser najważniejszy jest ów sławny i rozgłośny obraz, co mu imie zrobił: *Obrona Trembowli*, litografią nawet upowszechniony. Nic o nim niepowiemy, bo jest zanadto dobrze znany i oceniony tak, jaką ma wewnętrzną wartość.

Ale równie podobały się nam i inne prace w tym rodzaju p. Lesser.

Obraz przedstawiający Henryka Vgo na tronie i Skarbka rzucającego pierścień do skarbcu cesarskiego, jest dobrze pomyślany i dobrze wykonany. Zgryźliwość i niechęć, złość i duma, doskonale wydaje się w twarzy Henryka, kiedy Skarbkowi bogactwa swoje pokazuje, mówiąc: „Oto są oręże, któremi Polaków pobiję.“ Ale nierównie dzielniejszą jest wyniosła postać Skarbka rzucającego pierścień. Widać tam w téj wojowniczéj, zahartowanéj i potężnéj twarzy uczucie obrażonego honoru narodowego, i krwawą pogardę złota i w wierzącego w skuteczność złota. Zdziwienie dworzan cesarskich śmiałą odpowiedzią i śmielszym postępkiem Sarmaty i Zbigniew przy boku cesarskim, zaokrąglają całość obra-

sownéj do miejscowych stosonków, a dla obu stron słusznéj zapłaty od roboty.

Zostaję z zupełnym szacunkiem
WMPana unižonym sługą.

Lwów 12 lipca 1849.

⁂ **Lwów 19 lipca.** W skutek rozkazu ministra sprawiedliwości rozpoczęło się temi dniami w tutejszym sądzie kryminalnym śledztwo odnoszące się do wypadków historycznych roku zeszłego.

W sobotę d. 14 b. m. przywieziono tu z Czerniowic pod silną strażą ujętego w Siedmiogrodzie przez Rosyan byłego austryackiego rotmistrza, a w ostatnich czasach madziarskiego pułkownika pana Kisz.

AUSTRYA.

Wiedeń 23 lipca. (*Z teatru wojny*). Nadzwyczajny dodatek do Gazety wiedeńskiéj zawiera następujące urzędowe doniesienie:

Feldzm. Haynau przybył 19go b. m. z główną kwaterą swoją do Pesztu, znalazł zamek w Budzie zniszczony, wszystkie bastiony zniesione, wiele domów w Peszcie uszkodzonych. Po południu przemaszerowała dywizya konnicy feldm. Bechtolda. Książe feldm. Paskiewicz ściga nieprzerwanie powstańców, którym niepowiodło się przedrzeć przez Waitzen do Szegedynu.

Nad Baczkim kanałem zbierały się od pewnego czasu znaczne massy powstańców celem zagrożenia armii południowéj. Aby zapobiedz atakowi ze strony Węgrów ban posunał się od Verbasz do Hegyes. Korpus jego przybył w nocy przed Hegyes niespostrzegłszy nieprzyjaciela, gdy nagle wszczął się od Hegyes ogień tyralierski; waleczny batalion Likanów odparł powstańców. Równo ze świtem rozpoczął się silny ogień działowy. Kolumny nieprzyjacielskie zagroziły prawemu skrzydłu, lecz odparte zostały przez brygadę Horwath. Gdy jednak wkrótce nieprzyjaciel rozwinął nadzwyczaj przemagającą siłę, wykonano odwrot wśród walki i w dobrym porządku do Kis-Ker. Gdy tegož dnia powstańcy uderzyli również na Földvar i Perlasz z wielką natarczywością, wnosić ztąd można, że dzień ten przeznaczony był do ogólnego ataku ze strony Węgrów. Wojsko walczyło z wielkiém męztwem, a obustronne rozjątrzenie wielkie zrządziło straty, w poległych, rannych i jeńcach — z naszéj strony strata około 600 ludzi wynosi. Zgineli na placu boju: podpułk. Oczwarek, major Bogunowicz, rotmistrz bar. Freiberg od huzarów, kapitan Cypers i porucznik Wraneszewicz; rannych jest 10ciu oficerów.

Główna kwatera bana jest w Rumie; Petrowaradyn jest cernowany dla przeszkodzenia Węgrom przejścia do Szremska.

— Feldzm. Haynau z dwoma korpusami, razem 30,000 ludzi liczącemi wyruszył z Pesztu ku Czegledowi i Szegedynowi. Do Czegledu udaje się w pomoc Rosyanom którzy po trzechdniowéj bitwie niezdołali wyprzeć przemagającéj siły nieprzyjaciela. — Podróżny przybyły do Pesztu 21go utrzymuje że w Üllö o 4ry godziny drogi od Pesztu w stronie Hatvanu stoi znaczna siła powstańców.

— Feldm. Perger, były komendant Aradu, który po zupełném wyczerpaniu zapasów żywności poddał tę twierdzę Węgrom na mocy zaszczytnéj kapitulacyi, przybył wczoraj do Wiednia. (Lld.)

Wiedeń 23 lipca. *) Z głównéj kwatery księcia Warszawskiego w Aszod dnia 21 b. m. donoszą co następuje:

„Wyprawiony na obserwacyą do Jarygii dywizyon ułanów wyparty został przez Węgrów i podjęty przez jenerała Tołstoy; następnie zawiązała się żwawa utarczka konnicy, w któréj Węgrzy pomimo przemagającéj siły swojéj odparci byli za Tol-Almas ku Tamas-Kata.

Nieprzyjaciel miał pod Desewffym 20 szwadronów jazdy i 20 do 30 dział, pod Wysockim zaś 6 batalionów piechoty. Dembiński także miał być obecnym.

Powstańcy stracili obok wielu poległych jedno działo. Ks. Paskiewicz pospieszył sam z Aszod na plac boju.

Między Szolnokiem a Czegledem pojawiają się jeszcze oddziały nieprzyjacielskie. Görgey ścigany jest przez trzeci korpus armii.

Strata Rosyan w bitwach pod Waitzen ma wynosić prócz kilkunastu oficerów, 400 poległych. 15go oddano do naszego szpitala 120 Węgrów ciężko rannych.“

— Według prywatnych wiadomości z Pesztu pod datą 21go b. m. feldzm. baron Haynau ze znaczną siłą wyruszył stamtąd do Szegedynu. 24 główna kwatera jego miała stanąć w Kecskemet. (G. w.)

NIEMCY.

Berlin 22 lipca. (*Przygotowania do wyborów.*) Tutejsi wyborcy pilnie odbywają posiedzenia przygotowawcze do wyboru deputowanych. Listy kandydatów coraz stają się dłuższe i po większéj części mieszczą w sobie nazwiska ultra-konserwatystów, co łatwo sobie wytłumaczyć z okoliczności, iż partya demokratyczna zupełnie się usuwa. Między kandydatami spostrzegamy księcia pruskiego, jenerała Wrangla, hr. Arnim, pułkownika Griesheim, jen. Stockhausen itp. oraz niektórych członków dawnéj opozycyi sejmu zjednoczonego, jakoto, pp. v. Vincke, Beckerath, Mevissen, Simon, Dahlmann. Na liście trzeciego obwodu wyborczego jest całe ministerum, na innéj widzimy samych wojskowych, lub samych urzędników.

— Trudno jeszcze wskazać choćby przybliżonym sposobem osoby, na które wybór padnie; wszakże dwa już nazwiska panów radzcy Gepperta i profesora v. Raumer dają się widzieć na wszystkich listach i ci dwaj prawie niewątpliwie będą wybrani.

— Powszechnie mówią, że pan Schleinitz dotychczasowy poseł pruski w Hanowrze, mianowany będzie ministrem spraw zagranicznych.

— Trudności, jakich się obawiano ze strony Bawaryi co do wykonania warunków zawieszenia broni z Danią, już są usunięte. Rząd bawarski wydał rozkaz do korpusu bawarskiego, stojącego w Szlezwiku, aby natychmiast wracał do kraju.

— Zapewniają, że wkrótce nastąpi reorganizacya stanowcza W. Ks. Poznańskiego i to w ten sposób, że niemiecka część jego, jako taka istnieć przestanie i podzielona będzie między prowincye pruską, brandeburską i szlązką.

— Po nastąpionych wyborach deputowanych stan oblężenia ma być zniesiony tak w Berlinie ják i w innych miastach kraju prócz Poznania, gdzie szczególne okoliczności znieść go na teraz niepozwalają.

Szczecin 21 lipca. Dzisiaj przybył tu jenerał Lamoricière i wsiadłszy zaraz na statek parowy „Włodzimierz“ odpłynął do Petersburga.

Frankfurt n. M. 20 lipca. (*Wiadomości bieżące*). Przed kilkoma dniami przytrzymano w Kostnicy (Konstanz) powóz jenerała powstańców Sigla. Znaleziono w nim znaczną ilość kart i planów oraz dzieł strategicznych jak niemniéj listy od byłych deputowanych parlamentu niemieckiego Raveaux, Simona z Trewiru i innych; którym trudno będzie teraz dowieść że niemieli udziału w Badeńskiem powstaniu.

— Urzędowa gazeta frankfurcka umieszcza korespondencyą między prezesem niemieckiego

*) Wieczorna Gazeta wiedeńska dzisiejszą pocztą dopiero nadeszła.

---

zu. Jednéj tylko rzeczy niepojmujemy, dla czego twarz Skarbka ma tak mocno żółtą cerę; oburzenie niemogło mu jéj nadać, znoje wojenne także, zazdrość ani trochę, chyba że to jest odbicie od złota w rozwartéj skrzyni świecącego.

Drugi obraz zamówiony przez amatorów sztuki malarskiéj, a potém przez loteryą mający być rozegrany, przedstawia młodego Bolesława Krzywoustego proszącego ojca o pozwolenie pójścia z Sieciechem na Morawy. Przedmiot równie zajmujący jak miły ale nie mogący być aż do ideału piękna podniesiony, nie przedstawiający nic dla artysty, gdzieby dumę i uczucie swoje mógł w grę wprowadzić i arcydzieło stworzyć.

Starzec schorowany i flanelą obłożony, i dziecię, nie mogą mieć siły żywotnéj potrzebnéj koniecznie głównym figurom obrazu. Starzec ma jéj już za mało, a w dziecku jeszcze się nie rozwinęła. To też spojrzawszy na ten obraz, oko na chwilę tylko zatrzymuje się na starcu i dziecku i szuka gdzieby spocząć i głębiéj wniknąć i spotyka wnet postać w któréj od razu zgaduje dzielnego wojownika: jest to Sieciech, a na drugiéj stronie matka Bolosława, nie płaczliwa niewiasta, nie nerwowa wychowanka salonów, raduje się dzielności syna, przynosi mu tarczę i z dumą pokazuje go jego malutkim siostrzyczkom. Dwie te postacie, chociaż w obrazie p. Lessera poboczne, dla nas były głównemi i przyznajemy się żeśmy nawet nie wiele na starca i dziecie zważali.

Mniejszego rozmiaru obrazy wyrazistsze i poetyczniejsze są: Sarka i Stirad; rzecz wzięta z historyi bajecznéj Czeskiéj, z onéj sławnéj wojny Amazonek. Sarka zwabia do siebie Stirada, upaja go i jego towarzyszy zaczarowanym miodem, zwoływa potem trąbką swe towarzyszki i razem mordują spojonych i uśpionych mężów. Chwila obrazu jest właśnie ta, kiedy Stirad spi na kolanach przewrotnéj Amazonki a ona trąbi na swoje towarzyszki, pełna złośliwego tryumfu i żądzy mordów. To téż p. Lesser tylko jéj twarz niewieścią zostawił — bo reszta w niéj rysów i charakteru, jest szorstkość, muskularność, a nic a nic wdzięku, lubości i zachwycającéj kobiecowości. Prawda i wykończoność są główną zaletą tego obrazu.

Sen Gedymina o owym wilku jest równie szczęśliwym i trafnym pomysłem. Gedymin śpi na zabitym przez siebie żubrze — nad nim we mgle ledwie dojrzany unosi się wilk — jego senne widziadło — co dało początek sławnemu grodowi a i sławnemu narodowi na pamiątkę historyczną zostało.

Takiéj saméj wielkości i charakteru jest inny obraz pana Lessera przedstawiający Władysława Łokietka uciekającego z Krakowa w sukni franciszkańskiéj. Chwila obrazu jest właśnie ta, kiedy Łokietek spuszcza się z murów klasztoru, ale nie widać w jego twarzy żadnego przerażenia, owszem bardzo trafnie wydał w niéj energią i ufność w siebie, która potém uczyniła go jednym z największych królów Polskich.

Pomiędzy szkicami ważniejsze co do pomysłu, wykończenia i interesu są:

Śmierć Leszka w Gąsawie.

Konrad Wallenrod nawracający do wiary chrześciańskiéj Aldonę.

Konrad Wallenrod z Wajdelotą stawieni przed Kiejstuta.

Wanda po utopieniu się w trzy dni z wody wydobyta.

Jadwiga królowa żegna się z arcyksięciem Wilhelmem, — a na drugim szkicu czeka na przybywającego Jagiełłę.

Henryk pobożny przed bitwą pod Lignicą.

Jadwiga matka Henryka Pobożnego szukająca go po bitwie między poległymi.

Ród Krakusa unoszący się jako Bóstwa opiekuńcze nad miastem Krakowem.

Leszek Biały odrzucający dla Gowarka koronę Polską i t. d.

Wszystkie więc są czysto historyczno Polskie — dowodzą że pan Lesser wyłącznie się poświęcił malarstwu historycznemu. Czytał on kroniki i dla tego też postacie jego i obrazy mają arcy wiele prawdy co do czasu i miejsca. Fizyonomie osób, ubiorów i mieszkań noszą najwyrazistszą cechę czasów, z których są brane, i pokazują, że artysta doskonale zrozumiał swój przedmiot i równie umiał go wydać na płótnie. Nazywamy więc p. Lessera czysto historyczno-polskim malarzem.

TEATR NARODOWY.

Nadzieje jakie w nas wzbudziły pierwsze dwa przedstawienia (*Mieszczanie i Kmiotki*) mocno się we czwartek zachwiały; już nam się zdawało, że albo spragnieni widowi-

ministerym księciem Wittgensteinem, a wodzem naczelnym armii pruskiéj w Badeńskiem, księciem pruskim. Korespondencya ta potwierdza podaną już przez nas wiadomość o odmówieniu ze strony księcia Pruskiego ofiarowanéj mu interwencyi wojsk bawarskich i austryackich w obwodzie nadjeziornem.

Dwaj oficerowie z Rasztattu, którzy prosili dowodzącego korpusem oblegającym jenerała Peuckera o danie im eskorty do Kostnicy dla naocznego przekonania się że sprawa rewolucyi już jest przegrana, otrzymali żądaną eskortę i z zawiązanemi oczyma zawiezieni zostali naprzód do Freiburga. Są to: pułk. Korvin Wierzbiński i major Lange.

— W skutku odesłania czy też odwołania wojsk bawarskich które już były wkroczyły do obwodu nadjeziornego, rząd bawarski odwołał również oficera który pełnił obowiązki szefa sztabu w korpusie Peuckera, tudzież batalion strzelców który dotąd stanowił część tegoż korpusu.

— Korpus 10,000 austryaków pod dowództwem feldm. księcia Szwarcenberga wszedł 13 b. m. do Bregencyi.

— Polityka południowo-niemiecka zdaje się spiesznie postępować w swéj organizacyi. Niejestto wcale czczym wymysłem, że do Regensburga ma być zwołany sejm południowo-niemiecki; toczą się w téj mierze układy z Austryą aby wymódz od niéj zezwolenie na Izbę ludową; może być że nawet frankfurckie prawo wyborcze będzie służyło za podstawę w wyborach; w obecnych bowiem okolicznościach, gdy idee konserwacyjne są w znacznéj przewadze, prawo to niewzbudza już obawy. Zresztą stanowcze działanie polityki anti-pruskiéj w Niemczech, zależeć będzie zupełnie od ostatecznych postanowień Austryi.

SZWAJCARYA.

Bern 16 lipca. Rada związkowa wydała okólnik do kantonów w którym oznajmia że poczyniła już kroki u rządu Rzpltéj francuskiéj i u rządów niemieckich względnie wychodźców badeńskich, u pierwszego dla wyjednania przyjęcia do Francyi albo przynajmniéj dozwolenia przejazdu tymże wychodźcom, u ostatnich zaś dla wyjednania im amnestyi dozwalającéj im wrócenia do rodzinnego kraju.

— Do pruskiego posła von Sydow nadeszła onegdaj depesza wskutku któréj odjechał zaraz do Bazylei. P. Robert Peel także się tam udał.

— Przed kilkoma dniami przybyło tu 30 huzarów węgierskich którym udało się zdezerterować od armii austryackiéj we Włoszech. (Stat. Anz.)

FRANCYA.

Paryż 20 lipca. (*Zabiegi stronnictw monarchicznych*). Między zwolennikami porządku dwa wydatne przedstawiają się stronnictwa które zapominając na chwilę o wspólnym nieprzyjacielu ścierają się z sobą zatopione wyłącznie w swych własnych zamiarach. Chcemy tu mówić o legitymistach i orleanistach. Wszyscy konserwatyści pragną gorąco powrócić do przeszłości i pozbyć się nienawistnéj formy rządu wprowadzonéj przez rewolucyę lutową. W tém więc przyjaznem dla siebie usposobieniu umysłów występując legitymiści dowodzą: iż wstąpienie na tron Ludwika Filipa zgwałciło monarchiczną zasadę i postawiło Francyą na wulkanie który prędzéj czy późniéj musiał tron pochłonąć. Powiadają zatém iż należy przedewszystkiem wyrwać społeczeństwo z chaosu i oprzeć na niewzruszonéj podstawie, uszanować prawo następstwa, bo to jedno tylko może rzucić urok na ukoronowane głowy i olśnić wyobraźnią ludu. Żeby zaś zakończyć spory starszéj linii Burbonów z młodszą Orleańską, chcą legitymiści mianować następcą tronu hrabiego Paryża z tém zapewnieniem, iż hrabia Chambord nie będzie miał w prostéj linii potomstwa któreby mogło z Orleanami ubiegać się późniéj o koronę. Miłośnicy Burbonów sądząc iż w ten sposób potrafią wszelkie usunąć trudności, mają zamiar odwołać się wkrótce do ludu i zapytać go, jaką *nakoniec* wybiera sobie formę rządu. Ta odezwa będzie hasłem do zbrojnego powstania w sprawie monarchii i wygnanéj przed laty 18tu rodziny królewskiéj. Orleaniści ze swéj znowuż strony wyznają iż rewolucya lipcowa zgwałciła zasadę. Chcą nowy tron oprzeć na idei następstwa lecz prawa Burbonów pragną przenieść do rodziny, któréj hołdują. Żądają przeto żeby hrabia Chambord abdykował na rzecz hrabiego Paryża a w nagrodę dostanie najwyższą godność po królu. Tak więc oba stronnictwa zbliżone na pozór wspólną zasadą lecz różniące się przywiązaniem do odmiennych osób mniemają, iż potrafią się z sobą porozumieć i wspólnemi siłami dopiąć celu upragnionego. Zapominają przecież że oprócz nich istnieją dwa potężne stronnictwa: jedno ultrademokratyczne pod stérem Blanquego, drugie konstytucyjno-republikanckie pod wodzą Cavaignaca; nieliczące w to jeszcze trzeciéj partyi Bonapartystów któremi dzisiaj uwaga publiczna najmniéj się zajmuje, a którzy również marzą o dyktaturze konsulacie, albo nawet o cesarstwie. Z tego cośmy wyżéj powiedzieli pokazuje się, iż w łonie Francyi toczy się dziś walka między pięciu stronnictwami. Z tych jedno tylko pragnie utrzymać teraźniejszy porządek; cztery inne dążą do zmiany która też w jednym lub drugim kierunku musi nieodzownie nastąpić.

(*Mianowanie Lamoricièra ambassadorem w Petersburgu.*) Wyjazd tego jenerała na wszystkich wielkie sprawił wrażenie. Długo mówiono iż on nie przyjmuje ofiarowanéj sobie posady. Umiarkowani republikanie głosili, że prezes koła konstytucyjnego nie może zostać ajentem Fallouxa; konserwatyści twierdzili, znowuż, że wysłannik tak nie stały i zmienny w swoich pojęciach da się również łatwo podejść jak i jenerał Léflo który wtedy dopiéro uwierzył interwencyi rossyjskiéj, kiedy wojska wyruszyły już na brzegi Dunaju. Lecz Lamoricière gorąco pragnął wyjechać z Paryża i wszelkich dokładał starań, żeby utrzymać wysokie w dyplomacyi stanowisko. Uszczęśliwiony więc swoją nominacyą wyruszył natychmiast do Petersburga a jego przyjaciele utrzymują iż on pośrednictwem swojem położy koniec wojnie węgierskiéj. Przypominają sobie pewnie czytelnicy *Czasu*, iż pan Drouyn de Lhuys lekkomyślnym uwiedziony zapałem zaprotestował z mownicy przeciw wejściu Rossyan na ziemię węgierską. Zdawało się że po tém publicznem wystąpieniu Francya orężem poprze swoją protekcyą. Skończyło się wszakże na dyplomatycznych przedstawieniach. Polecono p. d'Hédouville żeby się starał porozumieć z hrabią Nesselrode. Daremne jednak były jego trudy. Jak niegdyś jenerał Léflo był przyjęty pochwałami jenerała Cavaignaca, tak i teraz p. d'Hedouville obsypany został grzecznościami. Hrabia Nesselrode wynosił pod niebiosa mądre i energiczne postępowanie prezydenta Rzeczypospolitéj lecz nie odsłonił tajników polityki rossyjskiéj. Czy Lamoricière będzie szczęśliwszy w swoich zabiegach? o tém wątpić należy. Dozna on równie gościnnego jak jego poprzednicy przyjęcia, lecz w dzisiejszém położeniu rzeczy cesarz Mikołaj nie wejdzie pewnie w dyplomatyczne stosunki z Francyą.

(*Wiadomości bieżące.*) Komissya wyznaczona do rozebrania projektu do prawa o wychowaniu publiczném okazuje się nieprzyjazną przygotowanym przez Fallouxa przepisom, któ-

---

ska teatralnego, lada promyk talentu wynosimy w zbyt pobłażliwém usposobieniu do rzędu rzeczywistych talentów, lub że też jakąś przygodą i szczęśliwą kombinacyą zewnętrznych okoliczności podarzyło się tylko w tym jednym razie nowo-przybyłym gościom. Wszakże ostatnie przedstawienie niedzielne (*Opieka wojskowa*) przekonało nas, że rzeczywiście mamy artystów przed sobą i chętnie, już nie tylko wracamy do pierwszéj o nich opinii, ale nawet z przyjemnością wyznać należy, że teraz o wiele wyżéj ich w niéj stawimy. Z prawdą, a co najwięcéj, bez przesady prawie wszyscy — z wyjątkiem jednego aktora — wszyscy swe odegrali role, dyalogowanie ożywione i naturalne, typy do ostatka i we wszystkiém wierne, a nawet tam podtrzymywane gdzie je autor sam przez niezręczność gubił. Szczególniejsza w tym względzie należy się zasługa p. Linkowskiemu (w roli por. Letkiewicza) któren z prawdziwą intuicyą artystowską nie pomijał nawet — na pozór — drobiazgowych cech; że w końcu z swego charakteru zpetryfikowanego instruktora wojskowego wyszedł, a w zakochanego żaka szkolnego przedzierzgnął się — nie jego lecz autora wina. P. Hening (w roli por. Krzykalskiego) nie wiele wprawdzie oprócz płuc potrzebował wysilać talentu, lecz i tę małą rolę z życiem i prawdą odegrał. P. Kaliciński (w roli Juliana) okupił czwartkowe niepowodzenie swego zastępcy; dandysa nie zkarykaturował, nie przesadził, nie wykrzywił, a do tego ujmująca powierzchowność, głos dzwięczny robiły go nader sposobnym do podobnego rodzaju roli. W scenie z Emilią mniéj nam się podobać mógł: przesada w nienaturalnéj deklamacyi zmyślonego uczucia, jakim obrotny spekulant przejętym się być powiadał, była za nadto widoczną i niezręczną; zdaje się jakby pan Kaliciński wszystkich widzów chciał zanadto wyraziście przekonać, że ten jego zapał jest tylko udaniem; — tak nic a nic nie liczyć na domyślność publiczności jest tylko właściwością chińskich romansopisarzów, którzy w przypiskach wszystko aż do zbytku czytelnikom swym tłumaczą.

Jednak ostrożność każe nam z drugiéj strony przyznać, że to co w p. Kalicińskim naganiamy, *być może* właśnie skutkiem bystrości artysty poprawiającego, ile możności, błąd autora: rozwiązanie bowiem sztuki tak jest niespodziane, tak niczém poprzednio nieusprawiedliwione ani motywowane, że taką zuchwałą perypecyę bodaj tym sposobem starał się przed nami p. Kaliciński usprawiedliwić, że się dał przejrzeć a tak musiał Emilii oczy otworzyć. Bliższe poznanie się z panem Kalicińskim nauczy nas czy tak utrzymaną scenę do wad lub do zasług policzyć mu wypadnie. — Panna Chełchowska (w roli Emilii) powinna była i rzeczywiście zajęła wszystkich; naiwność tam, gdzie frazesy z romansów francuskich wyczytane, opuszczają młodą panienkę, trafnie oddaną, a nawet w miejscu gdzie autor z zapomnieniem wszelkiego psychologicznego prawdopodobieństwa każe Emilii z jednéj sytuacyi w drugą najsprzeczniejszą przechodzić, panna Chełchowska szczęśliwie przed nami grzechy autorskie zasłania i zwycięzko z trudności wychodzi; bywa to właściwością prawdziwych talentów. Szkoda tylko że panna Chełchowska jak i panna Chełmicka przywłaszczają sobie jakiś dziwny sposób wygłaszania, jakieś brzydkie szeplenienie, jakieś niepotrzebne wcale *zębowe flażeoleto*, które jeżeli np. w roli Zosi (Mieszczanie i Kmiotki) mogło się jeszcze w części usprawiedliwiać afektacyą pańskiéj maniery (chociaż nieprawdziwéj) to już pewnie Trima — zapewne tylko zapominającego się — nic w tym względzie wymówić niezdoła. Zaiste obie artystki dosyć posiadają powabnych przymiotów i prawdziwego talentu, aby je takiemi, a do tego jeszcze właśnie przeciwny skutek sprawiającymi sposobami, podnosić potrzebowały.

O tańcach nic nie powiemy tym razem: jest-to dla nas artykuł zbytkowy; jednak i nam wolno wymagać by więcéj taktu pilnowano, a węgierskiéj tancerce na przyszłość zawadzającą sukienkę przykrócono.

W ogóle, wrażenie pod którym wychodziliśmy w niedzielę z teatru było przyjemne, to też i cała publiczność zadowolona wyborną performacya artystów zaraz po pierwszym akcie zaszczyciła przywołaniem p. Linkowskiego — a w końcu sztuki pannę Chełchowską i p. Linkowskiego po raz drugi — po tańcach zaś: panny: Popławską, Chełchowską i Chełmicką.

e—c—

(*Jenerał Ramorino na Scenie*). W Tryeście dawano w teatrze Mauroner dramat pod tyt. Ostatnie dnie jenerała Ramoryny. Jestto cały ów proces, w najnudniejszy sposób na scenę wprowadzony, licha ta ramota, zrobiła takie wrażenie, iż po drugiem przedstawieniu musiano ją zakazać.

re jak wiadomo nadzór wychowania prawie zupełnie w ręce duchownych przenoszą. Główniejsze ustępy tego prawa zostały już odrzucone większością 8 głosów przeciw 7iu. Thiers chcąc pozyskać względy legitymistów, wotuje tą razą z mniejszością.

Sierżant Commissaire reprezentant ludu oddany niedawno pod sąd został ujęty w Saverne.

Wiktor Emmanuel król Sardyński przysłał podobno swego adjutanta do Paryża który przywiózł prezydentowi order Anuncyady.

Gabriel Delessert dawny prefekt policyi przybył do Marsylii skąd odpłynął do Włoch. Ma on się zająć wewnętrzném urządzeniem państwa rzymskiego.

Tryumwir Armellini przybył do Marsylii i odjeżdża do Belgii.

Wkrótce ukaże się nowy dziennik socyalny, pod tytułem: *Peuple Souverain*. Redaktorowie główniejszych demokratycznych pism będą należeli do tego dziennika.

WŁOCHY.

Rzym 16 lipca. *(Bezwarunkowe przywrócenie władzy papieskiéj).* Rząd francuski odebrał 20 lipca następującą telegraficzną depeszę:

„Jenerał Oudinot do ministra wojny."

„Wczoraj zostało ogłoszone przywrócenie władzy Papieża wśród radosnych okrzyków tłumnie zebranego ludu. Na uczczenie tego wypadku odśpiewano w kościele ś. Piotra dziękczynny hymn *Te Deum*. Spokojność i zaufanie wzrastają każdodziennie. Nasi żołnierze żyją w zupełnéj zgodzie i jedności z mieszkańcami."

Nie wiemy jeszcze żadnych szczegółów, jakie towarzyszyły przywróceniu rządu z nienawidzonego przez Rzymian. Sam tylko fakt jest nam wiadomy. Jednak lakoniczność depeszy, ogłoszonéj przez rząd francuski bez żadnych objaśnień, niedozwala powątpiewać, iż restauracya Papieża jest bezwarunkowa, a dalszy los zwyciężonéj Rzeczypospolitéj zawisł od wspaniałomyślności Piusa IX. Ziściły się zatém nasze przepowiednie, iż Francya pomimo częstych i głośnych oświadczeń nie będzie stawiała tamy zamiarom Papieża ani życzeniom jego kardynałów. Dziś lepiéj niż kiedykolwiek wyświeca się fałszywość polityki Francyi, która wysyłając wojsko na pobicie Rzeczypospolitéj rzymskiéj powtarzała bez przerwy, iż spieszy bronić swobód Rzymu przeciw zbyt gwałtownéj reakcyi. Dziś okazuje się również bezzasadność pogłosek o poróżnieniu jakie musiało zachodzić między rządem francuskim i wiedeńskim, gdyż restauracya tymże torem postępuje w Rzymie jakim zaprowadzoną została przez wojsko austryackie w Bolonii, Ankonie, Marchiach i legacyach. Ze strony tylko Anglii niejakie zachodzą trudności; *Constitutionel* bowiem który jest organem anty-liberalnéj części gabinetu donosi: iż postępowanie gabinetu St. James tak przed jak i po wzięciu Rzymu jest widocznie nieprzyjazne Francyi.

Po Paryżu krążyła dziś pogłoska, iż Papież miał przybyć do Rzymu zaraz po ogłoszeniu, że władza jego przywróconą została. Wieść ta wszakże niejest prawdopodobną i potrzebuje potwierdzenia. Na parę dni przed urzędowém ogłoszeniem restauracyi Oudinot mianował nowych ministrów dając im tytuł nadzwyczajnych pełnomocników. Adwokat Piacentini otrzymał tekę sprawiedliwości. Adwokat Lunati skarbu. Profesor Cavalleri prac publicznych, handlu i rolnictwa; a Bassi spraw wewnętrznych. Ministerstwo spraw zagranicznych było ofiarowane hrabiemu Mamiani, który nieprzyjął, w jego miejscu Oudinot zamianował podobno księcia Carboli. Prócz tego przywrócił Oudinot księcia Massimo do obowiązków jeneralnego intendenta, a księciu Campagnano oddał na powrót ogólny zarząd poczt. 8go lipca przyjmował kardynała Castracane, z którym miał długą bardzo rozmowę, kardynała zaś Rosti kazał wypuścić z więzienia.

Listy z Rzymu donoszą: iż żołnierze francuscy naszli rezydencyą pana Brown konsula Stanów Zjednoczonych chcąc w jego pałacu aresztować jednego z przywódzców rewolucyi. Żona konsula została podobno znieważona a jeden urzędnik zraniony. Konsul zaprotestował przeciw temu gwałtowi zdjął swoje herby i wyjechał z Rzymu.

Angielski dziennik *Times* podaje: że do 6go lipca 17 już osób zostało zasztyletowanych w Rzymie. Mazzini bawi dotychczas w tém mieście ufny w paszport angielski.

Wiadomo iż na przyszłość wojsko hiszpańskie będzie broniło bezpieczeństwa Ojca ś., gdyż federacyjna rada szwajcarska niedozwala w swém kraju nowych odbywać zaciągów. Mówią atoli że ustanowieniu gwardyi hiszpańskiéj sprzeciwia się rząd francuski i że z tego powodu w Gaecie często toczą się spory między panem Martinez de la Rosa a panem d'Harcourt. Pierwszy używa wielkich wpływów u Ojca świętego.

ANGLIA.

Londyn 19 lipca. Królowa udzieliła uroczyste posłuchanie panu Drouyn de Lhuys, ambasadorowi Rzeczypospolitéj francuskiéj, który jéj wręczył wierzytelne listy prezydenta Rzeczypospolitéj.

HISZPANIA.

Madryt 11 lipca. Prawo o komorach celnych jest obecnie przedmiotem rozpraw senatu i pomimo wszelkich oczekiwań zostanie przyjęte. Wiadomo, że od téj kwestyi zależało dalsze istnienie gabinetu, którego obalenie byłoby powiększyło potęgę Narvaeza, co właśnie wstrzymało opozycyą w senacie. — Hiszpanie są bardzo niezadowoleni z podrzędnéj roli jaką ich wojsko odgrywa w Romanii. Stara duma kastylijska jest przez to obrażona. Jednak drugi korpus puszcza się powtórnie na morze, a nawet i trzeci gotuje się do wyprawy.

— **15go lipca.** Po długiéj dyskussyi senat przyjął prawo celne większością 94 głosów przeciw 23. Wkrótce potem wyszło postanowienie królewskie kontrasygnowane przez księcia Walencyi rozwiązujące kortezy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Sniatyn 22 lipca. U nas się już żniwa zaczęły, lecz pomimo tego że urodzaje tak obfite jak już dawno nie zapamiętano, cena zboża wysoko się trzyma, i tak płacą za korzec pszenicy 6 złr. 30 k. do 7 złr. 12 kr. w m. k.; za korzec kukurudzy 6 złr 12 kr.; za korzec żyta 5 złr. 36 kr.; owsa dostać nie można tylko w drobiazgowéj sprzedaży za korzec płacą 4 złr. 24 kr. do 4 złr. 48 kr. w m. k.; za garniec okowity płacą 1 złr. 50 kr. do 2 złr. w m. k.; kartofle najżyźniejszy plon obiecują, zaraza nigdzie się niepokazuje, tylko w górach późne mrozy gdzie niegdzie nać zwarzyły, co jako zjawisko obawianéj zarazy uważano. Sprzedaż nowego zboża zaczyna się; temi dniami sprzedano znaczniejszą partyę z odstawą do Sniatyna parę tj. korzec pszenicy i korzec żyta po 6 złr. w m. k. spodziewamy się jednak jeszcze niższych cen. Stan tylko sąsiednich Węgier przeszkodzi zupełnemu zniżeniu.

Targ Krakowski, d. 23 lipca. Pszenica 29—31 złp, żyto 20—22; jęczmień 16—17; owies 15—15½; rzepak gruby 34—36; cienki 30—32. W ogólności dawał się czuć brak kupujących-i spekulacyi. Jeszcze mniéj życia od przeszłego targu.

Urzędowe.

Ner 8598. [47]

RADA ADMINISTRACYJNA

OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

Wydział spraw wewnętrznych.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż stosownie do odezwy c. k. dyrekcyi fortyfikacyjnéj z d. 15 b. i r. N. 498 odbywać się będzie w dniach 20 i 21 sierpnia r. b. od godziny 9. zrana poczynając — w biórach rzeczonéj dyrekcyi w domu przy ulicy Kanonnéj pod l. 169 sytuowanym — będących — publiczna licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo dostawy materyałów przez przeciąg lat trzech do robót fortyfikacyjnych potrzebnych — a mianowiciéj w dniu 20 sierpnia na dostawę różnych gatunków drzewa budowlanego — okrągłego ociosanego i rzniętego. Vadium Złr. 200.

W dniu 21 sierpnia na dostawę cegły, dachówki, kamienia łamanego, wapna niegaszonego i piasku. — Vadium Złr. 200.

Przedsiębiorstwo rozpocznie się z dniem 1go listopada r. b. i trwać będzie przez lat trzy, tj., po dzień ostatni października 1852.

Szczegółowe warunki przedsiębiorstwa tego dotyczące, mogą być przejrzane codziennie w godzinach służby biórowéj w biórze rachunkowém c. k. dyrekcyi fortyfikacyjnéj — Kancelaryą swą w domu pod l. 121 przy ulicy Grodzkiéj mającém.

Każdy z pretendentów winien być zaopatrzony w świadectwo władz miejscowych — udowadniające zdolności jego do podobnego rodzaju przedsiębiorstwa — tudzież jego rzetelność i odpowiedni stan majątkowy.

Prezes *P. Michałowski.*
Sekr. jlny *Wasilewski.*

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 25 Lipca. Pruski kurant 6. — Imperyały ros. 35. 15. — Ruble srebrne nowe 101. — Dukaty 20. złp. 15. — Listy zastawne Król. Polsk. 97½.

Kurs wiédeński z dnia 23 Lipca. Metaliki 93½. — Metaliki 73. — Metaliki 48¾. — Akcye Banku wiédeńsk. 1070. — Akcye Kolei żelaznéj 110¾. — Dukaty austryackie 30¼. — Srebro 19. — Imperyały ros. 9. 56.

Kurs wrocławski z dnia 24 Lipca. Polskie papiery 95⅔. — Listy zastawne Król. Pol. 92¾. — Akcye kolei żelaznéj Krak. górno-szląskiéj 56.

W DRUKARNI CZASU.